„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

Cena 4 halerze

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 400 Kraków, wtorek dnia 21-go sierpnia 1906 roku.

Z ROSJI.

Ustąpienie Stołypina?

Berlin. (Tel. wł.) Jak donoszą z Petersburga, obiega tam pogłoska o bliskiej dymisji Stołypina. Jego zastępcą ma być ks. Wassiczykow lub Izwolski. Hurko ma objąć tekę ministerstwa rolnictwa.

Sąd wojenny w Kronsztadzie.

Kronsztad. (Pet. aj. tel.) Na baterji „Litke" wykonano wyrok śmierci na siedmiu żołnierzach i trzech osobach cywilnych, skazanych przez sąd wojenny za udział w zbrojnym buncie, celem owładnięcia fortem „Konstantyn". Rozprawa o zamordowanie oficerów i bunt, przeciw dalszym grupom oskarżonych rozpoczyna się dzisiaj.

Petersburg. (Tel. wł.) 37 oficerów marynarki w Kronsztadzie podało się do dymisji, rzekomo z tego tytułu, iż nie są zadowoleni z łagodności wyroków sądu wojennego w Kronsztadzie.

Z Moskwy.

Moskwa. Partja „30 października" postanowiła, nie zlewać się ze stronnictwem pokojowego odrodzenia i wystąpić samoistnie w walce wyborczej.

Urządzono tutaj 60 rewizji domowych i aresztowano większą część członków komitetów, przyczem zabrano bardzo ważną korespondencję.

Z Kaukazu.

Tyflis. (Pet. aj. tel.) Według wiadomości telegraficznej, jaka nadeszła do Suszy, Tatarzy ze wsi Matrawand napadli na kozaków i czterech z nich zabili. Sotnia kozaków przybyła ostrzeliwanym z pomocą. Wywiązała się walka, po której wieś Tatarów została zupełnie zniszczoną..

Zamach na szpital.

Medjolan (Tel. wł.) „Corriere della Sera" donosi z Petersburga: W Jekaterynosławiu banda rewolucjonistów wdarła się do szpitala, w którym leżał ich ranny towarzysz i domagała się wydania go. Gdy żądaniu odmówiono, rewolucjoniści rzucili kilkanaście bomb, od których wybuchu cały szpital z lekarzami i chorymi wyleciał w powietrze. Także stojące obok trzy domy b. posła do Dumy Bodoki (?) uległy zniszczeniu.

Ponętne posady.

Berlin (Tel. wł.) „Lok. Anz." donosi z Petersburga, że skutkiem ciągłych zamachów na policję, obecnie jest masa posad wolnych, które nie mogą być obsadzone z braku kandydatów.

Odezwa wyborska.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że Policja tamtejsza dopiero teraz spostrzegła się, w jaki sposób w mieście publikowano odezwę wyborską. Mianowicie w obiegu handlowym były kartki pocztowe z widokiem gmachu Dumy, a pod nim drobnym pismem wydrukowany był tekst odezwy wyborskiej.

Z armji.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Jenerał adjutant i jenerał artylerji Zarubajew, który podczas wojny rosyjsko-japońskiej był komendantem korpusu a potem pomocnikiem komendanta wojsk gwardyi i petersburskiego okręgu wojskowego, został zamianowany jeneralnym inspektorem piechoty z zatrzymaniem godności członka rady państwa i tytułu jenerał-adjutanta.

Zamach na Skallona.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg." donosi, że zawiadowca niemieckiego jeneralnego konsulatu w Warszawie br. Lerchenfeld, został dnia 14 sierpnia napadnięty na ulicy przez osobę, ubraną w mundur rosyjskiego oficera. Napastnik uderzył konsula dwa razy w skroń, poczem umknął. Na zlecenie rządu rosyjskiego napad ten w drodze dyplomatycznej podano do wiadomości władz petersburskich. Rząd rosyjski następnego dnia wyraził ambasadzie niemieckiej ubolewanie w drodze urzędowej noty, a równocześnie polecił warszawskiemu jenerał-gubernatorowi wyśledzenie sprawy. Z powodu tego wypadku złożył nadto jenerał-gubernator Warszawy odwiedziny br. Lerchenfeldowi.

Gubernator Królestwa.

Berlin. (Tel. wł.) B. Herolda donosi z Petersburga, że, jak słychać, hr. *Ignatiew* lub jen. *Kleigels* będzie zamianowany gubernatorem dla Królestwa.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 21 sierpnia.

— *Na Dar Narodowy 3-go maja dla* T. S. L. złożyły na listy składkowe w dalszym ciągu w Krakowie następujące osoby: St. Milerowicz K. 2.60. Fr. Zopoth 4.00, W. Ekielski 1.00. Fl. Adamska 10.00, A. Filasiewicz 8.00. O. Piekarski 17.20, A. Szapkowski 2.70, W. Lubaczowski 10.00, J. Piszkiewicz 12.40, L. Zawiłowski 8.00. A. Styrkowska 0.40, H. Kaschnitz 1.63, J. Heuman 87.60 J. Gwiazdowski 7.35, W. Kula 3.40, Dr. A. Bąkowski 2.00, J. Bielewicz 21.40, Zofja Lachowiecka 10.00, Ks. Józafat Sobierajski 4.00, Ks. T. Jarynkiewicz 2.00, Wyższa szkoła handlowa 24.30, P. M. Tukowska 2.50, J. Gadomski 7.00, W. Jaworska 4.00 Dr. Ignacy Wróbel 26.00, Józef Bogusz 1.00, F. Bandrowski 3.60, Ed. Bielański 4.80, J. Jaworski 20.20, St. Howorak 22.30, I. Grottger 7.20, A. Parczewski 20.00, Antoni Franciszek Boniecki 6.00, Adam Groele 6.10, Dr. K. Natanson 20.00, F. Beze 0.12. Dr. Wincenty Chmura 8.00, Bronisław Dyakowski 8.20, Dr. F. Świderski 1.50, Wł. Bełdowski 5.00, Stefan Szymkiewicz 2.00, Wł. Jackowski 23.80, Marja Skulska 10.50, Ludwik i Marja Halbanowie 2.00, Dr. M. Koy 10.00.

— *Posiedzenia Grona konserwatorów* odbyły się 19 czerwca pod przewodnictwem kor. Lepszego i 17 lipca pod przewodnictwem kons. Tomkowicza.

Na pierwszem posiedzeniu omawiano ponownie sprawę resztek zabytków romanskich w kościele św. Andrzeja, które koniecznie wymagają ochrony. Zastanawiano się nadto nad kwestją finansową przyszłej Teki Grona. Na wniosek kons. Kopery postanowiono poruszyć jeszcze raz sprawę restauracji wieży strażniczej w Rzemieniu. — Kor. Muczkowski wniósł interpelację w sprawie restauracji wieży i portalu kościelnego w Zatorze i w sprawie kaplicy arjańskiej w Krakowie, w której sklepienie z powodu naporu maszyn drukarni znajdującej się nad nią, zarysowało się. — Kor. Muczkowski podniósł konieczność inwentaryzacji tych domów krakowskich, które mają wartość zabytkową, a z powodu ulg podatkowych przeznaczono je na przebudowę. Kor. Kutrzeba podał do wiadomości, że miasto Pilzno złożyło w Archiwum krajowem 56 dokumentów. Cenę Teki konserwatorskiej oznaczono na 20 kor.

Na drugiem posiedzeniu sekretarz Krzyżanowski przedstawił następujący protokół z posiedzenia komitetu redakcyjnego Teki o Wawelu, odbytego 6 lipca br.

Kons. Tomkowicz i kor. Chmiel zdają sprawę z poszukiwań przedsięwziętych po różnych bibliokach w kraju i zagranicą za materjałami do Teki o Wawelu i tak: w Suchej znaleziono widok zamku na jednym z obrazów z uwidocznionemi dwiema nieznanemi basztami i akwarelę Majerskiego, ucznia Vogla, a nadto starą fotografję z widokiem Wawelu jeszcze z murem obwodowym średniowiecznym w miejscu późniejszego domu dla rekonwalescentów. W zbiorze Pawlikowskich we Lwowie znalazł się cały szereg nader ważnych materjałów. W bibljotece Ossolińskich odszukano akwarelę przedstawiającą plac zamkowy z wieżą Sandomierską, i murami średniowiecznej fortyfikacji, widzianymi od wewnątrz obwodu Wawelu. Z materjałów archiwalnych przejrzano w Suchej rewizje 1569—1570 rewizję krakowskiego województwa z roku 1564 z opisem Rabsztyna i aktami nabycia go od Tęczyńskich, a także rachunki z XVII w. drobniejszego znaczenia i przyczynki do opisu Wawelu z końca XVIII w. U Baworowskich we

Lwowie przejrzano zbiór listów Zygmunta I i Zygmunta Augusta, oraz relację oddania zamku krak z r. 1657 a w bibljotece Ossolińskich relację oblężenia zamku z r. 1655. W archiwum namiestnictwa, gdzie robiono poszukiwania na zarządzenie p. namiestnika, nie znaleziono nic. Kons. Tomkowicz odbył podróż do Drezna i Berlina. W Dreźnie odszukał referent w „Geheimes Archiv" bardzo szczegółowy plan sytuacyjny Wawelu z czasów Augusta II lub III. i plan zamku na koronację Augusta II przez Pöpelmana. W Berlinie, w sztabie jeneralnym, plan Krakowa z roku 1785 z planem sytuacyjnym i widokiem Wawelu od strony północno-zachodniej, przedstawia wielką wartość. Oprócz tego jest tam kilka małych planów Wawelu. W innych licznych zbiorach tak w Dreźnie, jak i w Berlinie, nie znaleziono co do Wawelu nic ważniejszego.

Do Petersburga i Warszawy odbyli obaj referenci podróż wspólnie. W Petersburgu przeszukano bez dodatniego rezultatu zbiory Akademji nauk, akademji sztuk pięknych, biblioteki uniwersytetu, komisji archeograficznej, akademji duchownej i archiwum sztabu jeneralnego, gdzie znajdują się tylko dwa liche plany zamku. Przejrzano nadto materjały sztabu głównego i inżynierji i archiwum ministerstwa rolnictwa i dział rycin w Ermitażu. W Warszawie materjał archiwalny znaleziono w bibliotece uniwersyteckiej, ordynacji hr. Krasińskich i komisji Skarbu. Najobfitsze jednak materjały znajdują się w archiwum głównem, gdzie przejrzano 230 tomów rachunkowych dworu królewskiego i zarządzono odpisy z przeszło 20 z nich. Prócz tego przywieziono gotowe już odpisy dwóch najstarszych dotąd znanych lustracji zamku krak. z XVII w.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania, poruszono jeszcze na tem samem posiedzeniu sprawę restauracji obrazu M. Boskiej z kościoła w Ołpinach. Sprawę restauracji świeżo spalonego pałacyku p. Kostheima — dawniej Lubomirskich — w Rzeszowie, oddano kons. Koperze, zaś sprawę baszty i zabytków w Oświęcimiu kons. Odrzywolskiemu. Sekretarz przedłożył sprawozdanie finansowe, kosztów druku teki II, a nadto poruszył potrzebę wniesienia petycji do niektórych władz z prośbą o subwencje na dalsze Teki. Kons. Tomkowicz odpowiadając na interpelację kor. Muczkowskiego, wniesioną na poprzedniem posiedzeniu wyjaśnił, że domom krak. pasiadającym większą wartość zabytkową, nie grozi przebudowa przy przeprowadzeniu nowej ustawy o uwolnieniu od podatku. Omawiano wreszcie kosztorys restauracji kościoła św. Anny.

— *Z sodalicji marjańskiej młodzieży rękodzielniczej.* W niedzielę o godz. 3 po poł. z collegium medicum odbył się pogrzeb śp. Jana Marjana Bukowskiego, czeladnika krawieckiego. Kondukt, prowadzony przez o. przeora Dominikanów w asystencji licznego duchowieństwa, otwierała delegacja Stow. uczniów rękodzielniczych ze sztandarem, dalej szła sodalicja z wieńcem, a karawan otaczały cztery sztandary innych stowarzyszeń, których zmarły był członkiem, oraz liczna publiczność. Śp. Bukowski, był ubiegłego roku prefektem Sodalicji marjańskiej, obecnie jej wiceprefektem, delegatem do dawnej opieki św. Stanisława Kostki, a na wszystkich urzędach wśród trudnych warunków zyskał zaufanie i miłość kolegów, co ks. Jarosław Rejowicz w swej mowie nad grobem wybitnie podniósł. Do grobu ponieśli zwłoki koledzy. —

— *Policja przyaresztowała* wczoraj Władysława Filipowskiego i Jana Kućmę, dwóch 15-letnich chłopców, którzy wspólnie z trzecim kradli narzędzia mechaniczne do rowerów, ze składu p. Lorda. Kućmę aresztowano w chwili, kiedy skradzione narzędzia usiłował sprzedać.

— *Na gorącym uczynku kradzieży* aresztowano wczoraj wieczór 16-letniego Jana Pawlika, który w niedzielę z pomocą wytrycha dostał się do mieszkania właściciela kamieniołomów Ehrenpreissa przy ulicy Kolejowej skradłszy tam w niedzielę jedwabną koszulę, lakierki, spodnie i marynarkę; nie zadowolony tem, przyszedł jeszcze wczoraj wieczorem po więcej i przy tej sposobności został przez stróża przytrzymany. Znaleziono przy nim wytrychy i koszulę, pochodzącą z kradzieży dnia poprzedniego, którą wdział na siebie i która właśnie zdradziła go.

— *Zgromadzenie żydowskich handlowców,* zwołane wczoraj wieczór do hotelu Kleina w sprawie żądań pomocników handlowych i nowoczesnej organizacji po godzinnej hałaśliwej dyskusji bez powzięcia uchwał, zostało rozwiązane.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

Nowy York. Do „New Jork Herolda" donoszą z Valparaiso pod datą 19 bm. Pożar który trwał od czwartku, zaczyna gasnąć, gdyż spaliło się już wszystko. Nie ma powodu obawiać się klęski głodowej, gdyż tysiące ton ryżu, mąki i pszenicy, leży po składach i na okrętach. Liczba ofiar przekracza prawdopodobnie tysiąc.

Berlin. Tutejszy poseł chilijski otrzymał następującą depeszę od ministerstwa spraw zagranicznych w Santiago de Chile: Dnia 16 bm. prowincje Valparaiso i Talka zostały nawiedzone trzęsieniem ziemi. Straty w ludziach są nieznaczne, szkoda materjalna w Valparaiso jest wielka, w Santjago mniejsza. Porządek publiczny nie został zakłócony. Władze i ludność troszcza się o potrzeby zagranicznych zastępców i ich rodzin.

Nowy Jork. Według depeszy nadeszłej z Porte de France na Martynice, odczuto tam kilka silnych wstrząśnień ziemi.

Londyn. (Tel. wł.) Do wczoraj nie nadeszły tu jeszcze szczegółowe sprawozdania o rozmiarach katastrofy. Z przyszłych jednak licznych doniesień, okazuje się, że rozmiary katastrofy nie są tak wielkie, jak je przedstawiały relacje pism nowojorskich.

„Daily Telegr." podaje, że szczegółów katastrofy nie można jeszcze zestawić, gdyż słupy dymu i ogień rozdzielają jeszcze poszczególne dzielnice.

TELEGRAMY.

Z dnia 21-go sierpnia.

Stosunki kościelne we Francji.

Paryż. Na eucharystycznym kongresie w Tournee, wygłosił arcybiskup z Mechen w Belgji mowę, w której wzywał do zachowania wierności dla Ojca św. i zapewniał o solidarności biskupów belgijskich. Koadjutor paryskiego kardynała Richarda odpowiedział na to, że biskupi francuscy, — jakiekolwiek przyjdzie znosić Kościołowi prześladowania — przyłączą się, pełni zaufania, do zdania episkopatu całego świata.

Dymisja Podbielsky'ego.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg." donosi, że cesarz Wilhelm nie rozstrzygnął jeszcze definitywnie dymisji ministra Podbielsky'ego.

Anglja i Serbja.

Belgrad. Angielski poseł Whitehead wręczył wczoraj przed południem królowi na uroczystej audjencji pisma uwierzytelniające.

Wydawca **Dr. Antoni Beaupre, redaktor** odpowiedzialny **Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego.**

Nolle Topenl.

PRZYGODA DETEKTYWA.

5 (Ciąg dalszy.)

— Ma rzeczywiście lewą nogę niekształtną.

— Lewą nogę, pan mówisz?

— No, i rude włosy, o które się pan dopominasz.

— Czerwone?

— Jak marchew, posługując się ludowem wyrażeniem.

— Malweldt wysoki?

— Niekoniecznie; niższy od pana i szczuplejszy.

— All right! Pan się nie mylisz?

— Omyłka w tym razie niemożliwa; widywałem go dość często.

Znalazłem wreszcie typ, odpowiadający portretowi, jaki naszkicowałem memu przełożonemu. Nie taję, że sprawiało mi to radość wielką. Wszyscy tworzący hipotezy wiedzą, jakiego przyczynia mu zadowolenia uzasadnienie stawianych wniosków. Byłem więc szczęśliwym!

Pan Blandin nie wiedział adresu człowieka, który po swojem bankructwie zniknął jak kamfora z New-Yorku. Wspominał mu o nim jednak przed kilku dniami interesant dopraszający się u architekta o robotę, a mieszkający u swej ciotki mistress Combers, Market Street No 230 w Brooklinie.

O jedenastej rano, wsiadłem do jednego z licznych statków przepływających Enst Rivier, ułatwiając w ten sposób komunikację między New-Yorkem i przedmieściem; o trzy kwadranse na dwunastą dzwoniłem do wskazanego mi w adresie mieszkania.

Otworzyła drzwi mała, zgarbiona, z miną chmurną staruszka.

— Mam zaszczyt mówić z szanowną mistress Combers? — spytałem.

— Tak jest — odparła szorstko, nie przejednana moją uprzejmością.

— Pan Bemzon?...

— Co za interes masz pan do mego siostrzeńca?

— Słyszałem, że szuka zajęcia.

— Znalazł jusz pracę dziś rano.

— Nic to nie znaczy, ofiaruję mu korzystniejszą posadę.

— Jeśli tak pan mniemasz, zaczekaj na niego w sieni; wróci za pół godziny — oświadczyła staruszka, zamykając mi drzwi przed nosem.

Do licha ciotka nie bardzo uczynna; zobaczymy, jakim jest siostrzeniec?

Po chwili ujrzałem wchodzącego do domu młodego człowieka. To on, pomyślałem i zaczepiłem nieznajomego widząc, że dzwoni do mieszkania mistress Combers.

— Pan Bemzon?

— Do usług. Z kim mam przyjemność?...

— Przysyła mnie pan Blandin.

— Bardzo łaskaw, iż o mnie pamięta.

— Mówił, że pan szukasz zajęcia i przyszedłem...

— Zapóźno, mam już posadę.

— Czy korzystna?

— To względne; zresztą znane jest przysłowie: przed niewodem ryb się nie łapie. Ofiarujesz mi pan pracę większą zapewniającą zyski?

— Tak sądzę; przyjaciel mój jeden z większych entreprenerów potrzebuje komisanta. Blandin wspomniał, że pan zajmowałeś takie stanowisko u pana Malweldt'a?

— Pan znasz Malweldt'a?

— Znałem go dawniej. Zubożał bardzo, wszak prawda?

— Przeciwnie, zdaje mi się, że podreperował się materjalnie.

— Dawno go pan widziałeś?

— Przed trzema dniami. Lubo można przypuszczać, że używa obecnie dobrobytu, zmienił się ogromnie.

— Nic dziwnego potem czego doświadczył.

— Prawda. Trzeba wszelakoż było znać tak dobrze, jak ja znałem Malweldta, by zaczepiając go, nie popełnić omyłki. Nosi teraz ciemne okulary a włosy jego jaskrawo niegdyś rude, zbielały zupełnie.

— Nie jest przecież starym.

— Ma najwięcej lat czterdzieści pięć. Przekostjumował się zupełnie; używał dawniej kurtki, teraz długiego surduta do pięt sięgającego. W dodatku dostał nerwowego tyku głowy, którą kołysze w ten sposób.

— Jakże dziwnie!

— Zmienił przytem i usposobienie; gdy go zaczepiłem, drgnął gwałtownie, tak że byłem w strachu, czy nie zacznie mnie okładać laską. Szczęściem, takiego drobnego, chuderlawego zdechlaka niema potrzeby się obawiać. Smutnie jednak, że niepowodzenie niekorzystnie oddziaływa na charakter człowieka.

— Znasz pan jego adres?

— Gdybym go znał, starałbym się oopredzej o ni u zapomnieć.

Sądziłem, że powitaniem mojem zrobię Malweldt'owi przyjemność, skoro stał się odludkiem, nie mam ochoty spotykać go, aż chyba na Józefata dolinie.

— Szkoda mimo to, że pan nie wiesz, gdzie on mieszka; dawne jego stanowisko entreprenera ułatwiłoby mi znalezienie u mego przyjaciela.

— Mogę pana tylko objaśnić że gdy go widziałem przed paru dniami, wchodził do narożnego domu 15-y i 5-y Alei Brooklin.

— Wszakże tam znajdują się biura banku Ohio?

— Tak jest; ale przepraszam, słyszę, że ciotka nakrywa do stołu, ona czekać nie lubi. Zatem miejsce, o jakiem pan wspomniałeś?...

— Niech je zajmie pan Malweldt; nie jestem zazdrosny, lubo mój dawny pryncypał zdaje się nie potrzebować takiej posady. Do widzenia i dziękuję panu za jego trudy.

Chociaż przytoczone gawędki nie mogą budzić zajęcia, powtórzyć je uznałem właściwem, by wskazać, jakich sposobów używają detektywi, iżby dojść do celu. Postępowanie nasze nie zasługuje może na pochwałę; często uciekać się musimy do kłamstwa, i dopiero osiągnąwszy pożądany rezultat, stajemy się znowu prawdomównymi ludźmi. Wszedłszy do banku Ohio kłamstwem na nowo posługiwać się byłem zniewolony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)